



GAZETKA PARAFIALNA

*Parafia Rzymskokatolicka
Narodzenia N.M.P. w Kałkowie*

X Niedziela zwykła 7 czerwca 2026 r.

Refleksja

Kim był Mateusz, bohater dzisiejszej Ewangelii? Pracował jako poborca podatków. Był więc urzędnikiem rzymskiego okupanta. Przeliczał kasę, księgował w słupkach przychody: imię, nazwisko, suma. Z pewnością nie był lubiany w Kafarnaum. Słowo „celnik” brzmiało w jego czasach jak obelga. Celnik to sprzedawczyk, zdrajca, prawdopodobnie też oszust, a przynajmniej ktoś, kto dla pieniędzy zrobi wszystko.

Szokuje lakoniczność opisu jego powołania. „Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: Pójdź za Mną! On wstał i poszedł za Nim”. Czy to możliwe? Tak po prostu zostawić cały swój świat i pójść za Nieznajomym w siną dal. Może Mateusz znał już wcześniej Jezusa, może słuchał jego nauki i czuł, że to jest właśnie to, czego szuka? A może dojrzywała w nim niechęć do samego siebie, do tej nieszczęsnej komory celnej, która stała się jego smutnym więzieniem? Słowa Jezusa mogły zabrzmieć w uszach Mateusza jak wyzwolenie, jak zaproszenie do wyjścia ze swojego dusznego, smutnego świata. Ewangelia jest oszczędna w słowach, zredukowana do tego, co najważniejsze. Jest tak pewnie po to, aby jej słuchacz mógł łatwiej odnaleźć w niej siebie, swój własny przypadek, swoją historię. Każdy z nas ma jakąś komorę celną, w której się dusi. Chodzi o jakiś rodzaj uwikłania w grzech, jakiś kompromis ze złem. To miejsce, w którym zrezygnowałem z walki o lepsze, sensowne, prawe, uczciwe życie. Przyznajmy, mamy tendencję do budowania takiego małego światka (czy raczej półświatka), w którym wszystko jest poukładane, żyje się w nim wygodnie i bezpiecznie, ale brakuje tlenu. Łatwo stać się zakładnikiem pewnych sytuacji, okoliczności, nacisków tzw. życia, które nas przerasta. Ceną za kompromis ze złem jest utrata szacunku do siebie samego, gorycz, poczucie klęski... I dokładnie do tego chorego „miejsca” przychodzi

Jezus. Odwiedza moją komorę celną. Tam, gdzie wszystko mówi mi, że jestem do niczego i że nic nie da się już zrobić. Właśnie tam Jezus patrzy na mnie. Miłosiernie. Nieskończenie miłosiernie.

Bóg zna dobrze mój mały grzeszny świat, w którym schroniłem się przed samym sobą i przed głosem sumienia. My nie zawsze wierzymy w Boga, ale Bóg zawsze wierzy w nas. Wywieszamy łatwo białą flagę, Bóg nigdy. On wciąż nas szuka. Mateusz tylko na chwilę podniósł wzrok znad swoich papierów i pieniędzy. Wystarczyło jedno wyzwalające spojrzenie w stronę Boga, by przeskoczyła iskra dająca ogień, początek nowego życia.

Mateusz po latach apostołskiej pracy wrócił do pisania. Tyle że to już nie były słupki rozliczeń, ale słowa niosące życie. Ja też mogę stać się kimś innym, niż jestem. Mogę zostawić moją komorę celną. Trzeba jedynie uwierzyć, że Ewangelia to nie tylko opowieść o celniku Mateuszu, ale także opowieść o mnie.

ks. Tomasz Jaklewicz

Złota myśl tygodnia

Prawdziwą wolność mierzy się gotowością służby i darem z siebie.

św. Jan Paweł II

Patron tygodnia – 9 czerwca

św. Józef de Anchieta, prezbiter

Józef de Anchieta urodził się 19 marca 1534 r. w San Cristobal de la Laguna na Wyspach Kanaryjskich. W Koimbrze ukończył studia. W roku 1551 wstąpił do jezuitów. Wkrótce potem udał się statkiem do Brazylii. W Piratinindze, w niedawno otwartym kolegium, uczył gramatyki i przedmiotów klasycznych. Sam od uczniów uczył się natomiast miejscowego języka, tupi-guarani. Później opracował jego gramatykę i słownik oraz napisał w nim katechizm. Układał ponadto pieśni i pobożne sztuki teatralne w innych językach. W roku 1566 otrzymał święcenia kapłańskie i został rektorem kolegium w Sao Vincente. Przez długie miesiące przebywał wśród plemion indiańskich, dotąd bardzo nieprzychylnych działalności ewangelizacyjnej. Józef pracował zwłaszcza w okolicach dzisiejszego Rio de Janeiro oraz kolonii Espirito Santo.

Przez osiem lat był prowincjałem. Potem za miejsce wypadowe niestrudzonej aktywności obrał małą rezydencję w Retisibie. Tam zmarł 9 czerwca 1591 r. Pozostawił po sobie sporo pism, ale przede wszystkim pamięć gorliwego misjonarza i cudotwórcy. Jest uważany za

jednego z założycieli Kościoła w Brazylii. Beatyfikować chciano go już w XVIII w., ale kasata zakonu jezuitów przerwała te starania. Na prośbę episkopatu i rządu brazylijskiego podjęto je dopiero w roku 1910. Beatyfikacji dokonał św. Jan Paweł II w 1980 r. W kwietniu 2014 r. papież Franciszek - na mocy tzw. kanonizacji równoważnej - rozszerzył jego kult na cały Kościół i ogłosił, że odtąd przysługuje mu tytuł świętego.

Opowiadanie

Człowiek w studni

Pewien człowiek wpadł do studni, z której nie mógł się wydostać. Jakaś osoba o dobrym sercu, przechodząc tamtędy powiedziała:

- Bardzo mi przykro z twego powodu. Wiedz, że uczestniczę w twoim nieszczęściu i solidaryzuję się z nim.

Pewien polityk, zaangażowany w sprawy społeczne, przechodząc obok stuni powiedział:

- To logiczne, prędzej czy później ktoś musiał tam wpaść.

Człowiek pobożny powiedział:

-Jedynie źli ludzie wpadają do studni.

Uczony głowił się i zastanawiał nad tym, w jaki sposób człowiek znalazł się w studni.

Polityk opozycyjny postanowił złożyć oświadczenie przeciwko rządowi.

Dziennikarz przyszedł napisać artykuł w gazecie w następną niedzielę.

Smutna osoba stwierdziła:

-Moja studnia jest gorsza, niż twoja, więc nie jest aż tak źle!.

Humorysta zaśmiał się:

-Wypij kawę, to cię podniesie na duchu!

Optymista powiedział:

-Mógłbyś czuć się gorzej. Wielu ma poważniejsze problemy.

Pesymista dorzucił:

- Osuniesz się jeszcze niżej! Taki już twój los.

A Jezus, widząc człowieka w potrzebie, zatrzymał się, podał mu rękę i bez słowa wyciągnął go ze studni.

NOTKA INFORMACYJNA

Gazetka parafialna jest wydawana przez parafię Narodzenia N.M.P. w Kalkowie i jest przeznaczona wyłącznie do użycia wewnętrznego członków tej wspólnoty parafialnej